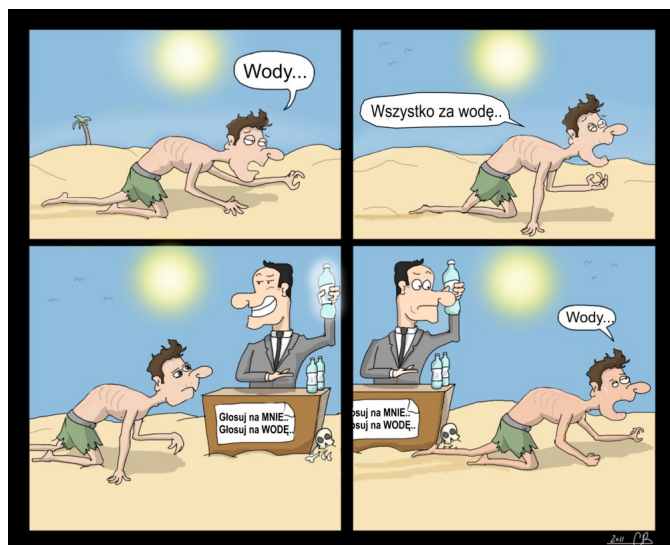


Upokorzenie i godność

Wpisany przez AH

wtorek, 25 listopada 2014 01:06 - Poprawiony niedziela, 08 lutego 2015 20:12



"146 godzin upokorzenia" - taki tytuł nosi jeden z najciekawszych i poruszających tekstów jaki ukazał się po wyborach samorządowych 2014, a raczej po farsie wyborczej, jaką zafundowały nam organy upartyjnionego państwa, narażając je - jako wspólne dobro Polaków - na kompromitację i upadek autorytetu. Autorem jest jezuita, o. Wojciech Ziółek, który jak nikt inny przed nim i po nim, przedstawił odczucia tej części polskiej opinii publicznej, która nie godzi się na dokonujący się na naszych oczach rozkład państwa. Tytuł oznacza czas jaki upłynął od chwili zakończenia wyborów (16 listopada 2014, godz. 21:00), w ciągu którego komisja powołana przez państwo "w XXI wieku, w środku cywilizowanej Europy, w dużym, trzydziestokilkumilionowym i zelektryfikowanym kraju" nie poradziła sobie z podliczeniem wyników wyborów. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nikogo to nie gorszy, przeciwnie - władza, odpowiedzialna za zapaść demokratycznego państwa, staje się coraz bardziej arogancka.

A jak się komuś nie podoba to jest szaleńcem i pluje Polakom w twarz. Jeśli ktoś ma jakieś wątpliwości to wynocha stąd. Ważne, że - jak nam powtarzają - "państwo po raz kolejny zdało egzamin i stanęło na wysokości zadania". Ważne, że - jak piszą - "możemy, a nawet powinniśmy być dumni".

O. Wojciech Ziółek określa sytuację jednym słowem - upokorzenie. I nie chodzi już tylko o niemożność obliczenia głosów, bo w ciągu tych 146 godzin "działy się rzeczy, o których się filozofom nie śniło". "Dość powiedzieć - pisze autor - że wszystkie, ale to dokładnie wszystkie normy praworządności, przyzwoitości i zwykłej rzetelności obowiązujące w cywilizowanym świecie, zostały nie tylko przekroczone, ale pogwałcone, połamane, podeptane, a potem jeszcze wyszydzane i obśmiane".

Upokorzenie i godność

Wpisany przez AH

wtorek, 25 listopada 2014 01:06 - Poprawiony niedziela, 08 lutego 2015 20:12

Upokarzające są także reakcje władz, które nie potrafiły powiedzieć "przepraszam", napiętnowując jednocześnie ludzi, którzy nie godzą się na rozkład państwa i upominają o elementarną przyzwoitość.

Okazuje się, że mamy państwo, za które nikt nie odpowiada, w którym można doprowadzić do niespotykanego nigdzie bałaganu i upokarzającej bezradności najważniejszych instytucji w państwie i nikt nie poczuwa się do odpowiedzialności, nikt nie jest winien. NIKT Z WŁADZY oczywiście, bo kto jest winien, to wiadomo: warchoły, wichrzyciele, podpalacze, karły, nienawistnicy, czyli... Pan, Pani, ja, społeczeństwo. Na szczęście nie całe społeczeństwo, ale jego zgniła część, która podważa dorobek, podpala Polskę, kwestionuje ustalenia i nie pozwala - szczególnie łódzkim włókniarkom - "pracować w spokoju". Tym wichrzycielom, którzy poddają w wątpliwość system wyborczy i chcą jego zmiany, trzeba dać zdecydowany odpór.

Szokująca jest również postawa mediów, które przynajmniej dla zasady, powinny reprezentować opinię publiczną i patrzeć władzy na ręce.

Wszyscy rzetelnie pracujący dla "socjalistycznej" Ojczyzny dziennikarze (poczynając od tych z "Dziennika Telewizyjnego" przez "Trybunę Ludu", "Kraj Rad", "Filipinkę" i "Sztandar Młodych", aż po tych ze "Słowa Powszechnego") zdążyli już napisać wiele tekstów, w których twórczo rozwinęli myśli Prezydenta i Premier prześcigając się wręcz, jak przystało na przodowników pracy, w wyrażaniu swojego oburzenia na tych, których ten bałagan niepokoi, przeraża i boli.

Autor nie szczędzi krytyki pod adresem dziennikarzy, którzy powinni stać na straży standardów demokratycznych i jako ostatni ze wszystkich, fraternizować się z władzą.

W poczuciu pełnej odpowiedzialności za społeczeństwo nie tylko nie liczyli godzin, dni i nocy, jakie upływały od zakończenia wyborów, nie tylko nie przypominali Prezydentowi jego troski o standardy europejskie na Ukrainie, nie tylko nie domagali się wyjaśnień od urzędującej Premier, nie tylko nie krzyczeli wniebogłose, że "wstyd przed światem", ale - zgodnie z linią partii wyrażoną na ostatnich plenach - powodowani odpowiedzialnością za dobro nas wszystkich - zdemaskowali i wskazali prawdziwych winnych całego kryzysu: tych, którzy wtargnęli do PKW (łącznie z tymi, którzy podszywali się pod szlachetną profesję dziennikarza ...) oraz ich politycznych mocodawców, którzy, jak się okazało, znów "manipulowali członkami pod płaszczykiem". Dlatego nasi dzielni dziennikarze napisali o tym, że ci, którzy weszli do PKW (po tyłu dniach wyborczego bałaganu i absolutnym braku reakcji ze strony władzy!) "napluli Polakom w twarz" i "wtargnęli do tabernakulum demokracji". Tak, jakby wcześniej tego

Upokorzenie i godność

Wpisany przez AH

wtorek, 25 listopada 2014 01:06 - Poprawiony niedziela, 08 lutego 2015 20:12

"tabernakulum" (...) przez cały ten niewyobrażalny wyborczy bajzel nie sprofanowano, nie zbrukano, nie splugawiono i nie zbezczeszczono?

Autor, który sam pochodzi z Radomia, przeżywa w tej chwili jakiejś *déja vu* - rok 1976, kiedy to radomskie "warchoły" też chciały "podpalić Polskę". Mieszkańców miasta, którzy upomnieli się o godność człowieka i obywatela, poddano wówczas upokarzającej obróbce, swoistym "nabożeństwom ekspiacyjnym". "Robotnicy Radomia! Gdzie jest Wasza godność!?" - krzyczano do nich na organizowanych naprędce wiecach.

O. Wojciech Ziółek najbardziej obawia się tego, co już stało się udziałem znacznej części społeczeństwa polskiego - bezsilności prowadzącej do zubożenia.

W czasie tych bardzo bolesnych 146 godzin właśnie perspektywa takiej przyszłości jest dla mnie najbardziej upokarzająca. Czy będę wobec niej bezradny? Gdzie jest moja godność?

Oprac. AH

Tekst ukazał się na portalu Deon.pl . Cały artykuł: [146 godzin upokorzenia](#) .